

Wspomnienia

311
313

z czasów okupacji niemieckiej.

„Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy ducha,
Aż się rozpadnie w proch i w pył
Krzyżacka zawierucha.”

Ciężkie chwile przeżywalismy za czasów okupacji niemieckiej. Niemcy prawie rodziny, któreby Niemcy nie dotknęli boleśnie. Wrog używał różnych sposobów, aby grabić Polaków. Straszna była dla mnie chwila wysiedlenia ze wsi Wywłoczek, która potem Niemcy spalili, a nas zostawili bez dachu nad głową i bez środków utrzymania. Ale z pomiędzy tych chwil jedna wyryła mi się głęboko w pamięci.

Było to w dniu 1. VII. 1943 r., w dniu naszej pierwszej Komunii św. Pani Piotrowska, która nas przygotowała do pierwszej Komunii św. mówiła, że dziecko w tym dniu jest święte, może wyprosić u Boga wszystko.

Już od rana zauważyłam, że mamusia i tatuś są czegoś niespokojni, ale nam nie mówili, nie chcą nas martwić.

Po powrocie z kościoła, mamusia przyrządkowała lepsze niż zwykle śniadanie, a tu przychodzi nasza sąsiadka i mówi, że Niemcy otoczyli kwiaty i zabierają mężczyzn. Trudno opisać, co się we mnie działo. Dowiedziałam się, że tym właśnie nie martwili się od rana rodzice, więc teraz nie można było

3/3 2/4

przed nami ukrywać nieszczęścia. Przewaliliśmy śniadanie. Sta wiecz-
kę było już ciemno, gdyż przez okno widzieliśmy wszędzie
ciemność. Mama przygotowała tatusiowi trochę jedzenia
i białinę. Czekaliśmy, kiedy nadejdzie ta straszna chwila,
w której zabiorą nam tatusia.

Po pierwszym wybuchu płaczu, uspokoił się i poszły-
śmy obie z siostrą do pokoju, by przed obrazem Pana Jezusa
pomodlić się gorąco. Nie, to nie była modlitwa, to była raczej
skarga skoszona do Boga, że nawet w tym świętym dla
nas domu nie możemy spokojnie porozmawiać z tatusiem.
Przecież tatuś już tyle razy krył się przed ciemnością, a oni
znowu wyciągają po niego ręce.

Kłęcząc przed obrazem nie modliliśmy się już, rozmyślali-
śmy tylko i nasłuchiwaaliśmy co się dzieje w kuchni. Nagle
wpada nasza sąsiadka i mówi, że ona już wszystko spako-
wała, trochę rzeczy zakopala, bo ciemny zabierają wszystkie
i prowadzą za druty. Tatuś ją uspokaja, że to mężczyźni
tylko zabierają, że niepotrzebnie niepokoi dzieci. Ale ona twier-
dzi, że na własne oczy widziała, jak ciemny prowadzili całą
gromadę ludzi, w której były kobiety i dzieci. Była w tym
część prawdy, bo ciemny rzeczywiście prowadzili ludzi, ale nie
ze Zwiernyńca, lecz z okolicznych wiosek.

Po chwili wpada chłopiec od sąsiadki i mówi, że ciemny
są na drugiej ulicy. Wylicza nawet nazwiska niektórych
z zabranych. To przecież już tak blisko! Może to już ostatnie
chwile, które spędzamy dziś razem. Za chwilę mogą zabrać.

tatusia, zaprowadzić za druty, a potem wywieźć do Oświęcimia, lub Majdanka, skąd mało kto wraca. Znowu modlimy się gorąco do Jezusa, który jest w naszych sercach obecny, o ratunek dla tatusia. Odnowiamy wszystkie znane nam modlitwy na głos wołając: „Pod Twoją obronę...”. Do naszej modlitwy przyłączają się wszyscy w domu. Przecież pan Bóg wysłucha nasze błaganie. I usłyszał. Niedawny smutek i trwoga zmienił się w radość. Bo do dowiadujemy się, że Niemcy doszli do domu Kowalskiego i dalej już nie chodzą. Przerwywamy modlitwę, patrzymy przez okno jak ściągają rozstawione warty. A więc już koniec akcji.

Gorąco obierkowaliśmy Bogu, który wysłuchał naszej modlitwy, zachował nam tatusia. Jaką radość i cieszę dla Jezusa spełniała nasze serce! Nietylko w tym dniu, ale przez całą wojnę doznawaliśmy szczególnej opieki Bożej. Wogóle cały naród Polski odezwał się stale opieką Królowej Korony Polskiej.

Zofia Paerisna.

ucz. klasy VI-ej szkoły powszechnej
w Zwiernym.